

W ub. tygodniu odwiedziłam okręg Woroneża. Jest to kraj prześliczny, w czasach normalnych nader żyzny i zasobny. Obecnie na każdym kroku widoczne ślady wojny, zgliszczą budynków, porozrzucane szczątki czegzow i dział, teren poryty rowami. Pokazywano mi jedno z gospodarstw kolektywnych. Obszar jego obejmuje 1200 akrów ziemi uprawnej, w tym setki akrów inspektów i sadów, oraz 100 zabudowań. Niemcy zostali wypędzeni stamtąd z końcem stycznia. W ciągu swego półrocznego pobytu zdołali wszystko poniścić bądź pozabierać, nie wyłączając uli, a nawet grządki porzeczki wyniszczyli, paszczając tam konie na paszę. Z 100 zabudowań pozostało tylko 5. Łatwo sobie wyobrazić warunki życia uchodźców, którzy za wyjątkiem 5-ch rodzin wszyscy powrócili na farmy. Warunki mieszkaniowe są okropne. W jednym budynku mieszka po 50-60 osób, większość zaś w okopach, i przypuszczalnie w tych warunkach będą zmuszeni bytować jeszcze przez najbliższą zimę. Tymwięcej zdumiewa wspaniały nastrój tych ludzi. Ani jednego słowa utyskiwania, przeciwnie radość i entuzjazm, że mogą pracować nad odbudową normalnego życia. Zarządztwa rolnicze muszą być zastępowane pracą ręczną, przy czym wielką pomoc oddają dzieci, zwłaszcza przy pługowaniu gruntu. W rezultacie jednak dobrze będzie, jeśli ci ludzie zdołają wyżywić samych siebie. O dostawach dla armii trudno mówić. - Co najważniejsze obecnie, to tłuszcz i mięso. O ile chodzi o zboże, sytuacja przedstawia się znacznie lepiej ze względu na znaczne rozmiary uprawy na Sybirze. Ostatnio wielkie usługi oddały dostawy ameryk. smalcu. Najistotniejszą rzeczą będzie zapewnienie Rosji wystarczających dostaw mięsa i tłuszczów. -